

Kancewicz, Jan

"Socjaldemokraticzeskoje dwizenije w Rossii i polskije riewolucjoniery. 1887-1893", A. Orichow, Moskwa 1973 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 68/2, 411-415

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W ostatnim rozdziale R. J. Ross analizuje Centrum jako partię polityczną „rozbitą na różne człony, nie sformowane ani w jednakowym czasie ani dla jednakowych celów”, co nadawało jej charakter „mozaiki konkurujących ze sobą interesów” (s. 120).

Podsumowując swe rozważania stwierdza autor, że „stawszy się ku swojemu zadowoleniu świecką partią «polityczną» Centrum odkryło, że nie zbliżyło się do rozwiązania «kwestii równości»” (s. 132). A gdy 1 listopada 1917 centrowiec Georg Hertling został kanclerzem, wówczas „to nowe uznanie dla rzymsko-katolików było nie tyle rezultatem programu Bachema [ideologa frakcji kolońskiej — A. B.] ile konsekwencją pogarszającej się sytuacji politycznej wywołanej wojną” (s. 133). Rozwiązania, do których dążyły obydwie frakcje Centrum „nie były w stanie doprowadzić do modernizacji niemieckiego życia politycznego ani do demokracji wilhelmskiego społeczeństwa” (s. 137) i w tym sensie „kwestia równoprawnienia” stanowi integralną część „kwestii niemieckiej”, tj. „bankructwa liberalnej demokracji” (s. 139).

Od 1895 r. Centrum zajmowało kluczową pozycję w konstelacji partyjnej Reichstagu. W powoływanej tu recenzji książki K. Saula przytaczałem fakt, że w wyborach do Reichstagu w 1903 r. na SPD padło 1/3 głosów. A jednak w warunkach wilhelmskiej Rzeszy ton polityce Berlina nadawały inne siły (te same, które z dużą skutecznością uderzały zarówno w SPD, jak i w społeczność katolicką Rzeszy). W takim właśnie modelu kształtowały się nawyki polityczne, które doprowadziły z czasem do zwycięstwa faszyzmu. Przy analizie politycznego katolicyzmu w Niemczech trzeba dodatkowo podkreślić, że analizowany tu kierunek polityczny spodziewał się uzyskać pewne koncesje od rządu dla katolików za cenę właśnie współdziałania z tym rządem. „Tak działo się w 1887 r. by zakończyć Kulturkampf i to samo powtórzyło się z katastrofalnymi rezultatami w kontekście *Ermächtigungsgesetz* i konkordatu w 1933 r.” (s. 135). Na wypukleniu tego elementu ciągłości w historii najnowszej Niemiec polega dodatkowy walor książki amerykańskiego historyka.

Andrzej Brożek

A. Oriechow, *Socjaldemokratyczeskoe dwiżenije w Rossii i polskije riwolucjonierj. 1887—1893*, AN SSSR, Institut Słowianowiedienija i Balkanistiki, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1973, s. 301.

W ostatnich latach historiografia radziecka wzmogła badania nad dziejami polskiego ruchu rewolucyjnego i robotniczego i jego związków z ruchem w Rosji. Obok szeregu przyczynków pojawiło się kilka monografii, które zwracają uwagę z powodu włączonych do „obrotu naukowego” nie znanych dotąd źródeł, nowo ustalanych faktów, jak też wysuniętych problemów, ich analizy i wynikających z niej wniosków. Należy do nich także rozprawa A. Oriechowa.

Autor znany jest dobrze polskim badaczom z szeregu interesujących studiów poświęconych współpracy rosyjskich i polskich rewolucjonistów. Niniejsza monografia stanowi ich rozwinięcie, uzupełnienie i ukoronowanie. Wyróżnia się ona niezwykle szeroką bazą źródłową, cenną dla polskiego badacza zwłaszcza ze względu na radzieckie źródła archiwalne. Na tej podstawie autor wydobył masę nowych faktów, szereg zaś innych uściślił, a wnioski wcześniejszych badaczy zwerifikował drogą skrupulatnej analizy. Ustalenia te są tym bardziej przekonujące, iż A. Oriechow przedstawia je bez, tak dokuczliwej czasami, frazeologii.

Tematem głównym jest ruch socjaldemokratyczny w Rosji, ograniczony zresztą przez autora do dwóch tylko ośrodków: petersburskiego i moskiewskiego. Wyłączenie pozostałych, choć oczywiście skądinąd usprawiedliwione, pozostawia przecież

pewien niedosyt. Wywołuje go pominięcie tak ważnych terenów współpracy i kontaktów Polaków z rewolucjonistami rosyjskimi¹, jak Wilno, Kijów, Ryga i emigracja². Podstawowym osiągnięciem A. Oriechowa jest w odniesieniu do ruchu rosyjskiego, w szczególności w Petersburgu — ściślejsze ustalenie genezy Związku Robotniczego³. Już w kole, które zapoczątkowało tę organizację znalazło się — na 11 członków — aż 7 Polaków. Z drugiej strony monografia udowadnia, że ZR działał nie, jak sądzono, tylko do lata 1892 r. lecz jeszcze przez cały rok następny⁴. I na tym etapie istotną rolę w organizacji grali Polacy-studenci: K. Okulicz i J. Niepokojczycki.

W rozdz. IV scharakteryzowano powstałą w 1888 r. w Moskwie rewolucyjną, początkowo „narodowolską” organizację studencką Ukraińca P. Kaszyńskiego. Dopiero od 1890 skłaniała się ona ku marksizmowi, obstając jednak nadal przy terrorze politycznym. Ten zaś odrzucało koło marksistów (m.in. G. M. Krukowski)⁵.

Odrębną organizację stworzył M. Jegupow, który był zwolennikiem rewolucji już w czasie swych poprzednich studiów w Instytucie Rolniczym w Puławach⁶. Kontaktował się też z organizacjami warszawskimi, zwłaszcza z ZRP (B. Szapiro i in.⁷). Gdy koła Kaszyńskiego i Jegupowa zjednoczyły się, przyłączył się do tej organizacji Brusniew, dokonując ustępstw na rzecz tendencji „narodowolskich”. Dlatego też, według Oriechowa, nowa organizacja wbrew dotychczasowym poglądom, nie może być uznana na filię ZR (Brusniewa), organizacji niewątpliwie socjaldemokratycznej.

Zatrzymaliśmy się szerzej na rosyjskich aspektach omawianej monografii, gdyż — jak wynika z tytułu — one właśnie są zasadnicze, dotychczasowi zaś polscy recenzenci skoncentrowali się wyłącznie na polonikach⁸. Naszym zdaniem dopiero wnioski odnoszące się do zasadniczego tematu pracy, pozwalają ocenić owe polonika z właściwej perspektywy.

Do nowo oświetlonych spraw polskich odnosi się podrozdział pt. „Rosyjscy narodowolcy i socjaldemokraci o kwestii narodowej”. Udowadnia się w nim, w oparciu o miarodajne wypowiedzi KW Narodnej Woli z 1881 r. i pisma „Narodnaja Wola” z 1882 r., że partia rosyjska uznawała w zasadzie prawo Polski do niepodległości. Później czynił to Plechanow w r. 1893, choć ani „Czarny Podział” (poza jedną wypowiedzią z 1881 r.), ani Grupa Wyzwolenia Pracy bliżej nie zajmowały się kwestią narodową, precyzując jedynie (ale za to dobitnie) postulat pełnego równouprawnienia narodów imperium⁹. Z drugiej strony szczegółowa analiza dziejów ZR pokazuje dużą rolę, jaką grali w nim Polacy, studenci petersburscy. Przenosili oni doświadczenie polskiego ruchu robotniczego — i to raczej ZRP, niż II Proletariatu (jeśli zaś ostatniego, to znów raczej jego

¹ Chodzi tu nie tylko o Wielkorusów, lecz wszystkich nie-Polaków działających na rzecz rewolucji rosyjskiej.

² Wchodziły tu w grę także: Odessa, Tartu (Dorpat) i miasta nadwołżańskie — Kazań oraz Samara.

³ Dalej: ZR. Według Oriechowa powstał on w r. 1887. Na ogół dotychczas nazywano go grupą Brusniewa, chociaż ostatni włączył się do tej organizacji o dwa lata później; stąd też do r. 1889 odnoszono jej narodziny.

⁴ Ta działalność stała się ogniwem łączącym ZR z grupą tzw. „staruszków” (stariłkow), do której włączył się Lenin.

⁵ Narodowość G. M. Krukowskiego nie została w książce podana. Pochodził on z Mariampola, gdzie też się uczył; znał świetnie język polski i posługiwał się nim w studiach nad marksizmem.

⁶ Oriechow używa czasami, niestety, ówczesnej oficjalnej nazwy Nowa Aleksandria.

⁷ Po aresztowaniu Jegupow został zdrajcą, obciążając m.in. także i Polaków.

⁸ Por. recenzje W. Najdusa, KH 1974, nr 4 i J. Kulasa, „Z Pola Walki” 1974, nr 4.

⁹ W każdym razie przytoczone fakty zaprzeczają twierdzeniom pokutującym jeszcze niekiedy w naszej historiografii, że od czasów Hercena (1863 r.) do Lenina (w r. 1903) rosyjska demokracja nie wypowiadała się na temat niepodległości Polski (por. s. 50).

grupy krajowej z lat 1890—1892, z jej nową cechą — przejściem do agitacji masowej). Doniosłe znaczenie miało wykorzystanie w propagandzie literatury polskiej, zarówno legalnej jak i nielegalnej.

W rozdz. IV dotyczącym ruchu w Moskwie, wówczas raczej jeszcze studenckiego niż robotniczego, Oriechow po raz pierwszy charakteryzuje udział Polaków we wspólnych akademickich wystąpieniach masowych (od 1887 r.). Jeszcze ciekawsze jest omówienie ruchu ziomkowskiego, w szczególności Koła Polskiego (1888—1892) i polaryzacji w nim na tle stosunku do udziału w wystąpieniach ogółu studentów tzn. przede wszystkim — Rosjan. W sumie wszakże Koło Polskie związało się, początkowo zresztą luźno, z warszawskim Zetem, by później „wylądować” w PPS. Charakterystyczne, że ogólnopanstwowy zjazd studentki w 1891 r. wysoko oceniając solidarność i stopień zorganizowania polskich studentów Moskwy odnotował zarazem dystans, jaki zachowywali wobec spraw rosyjskich kolegów i wezwał do likwidacji wzajemnych nieporozumień¹⁰. Radykalnych metod rozwiązania kwestii narodowej a zatem i polskiej, zjazd nie wskazał, stał bowiem nie na rewolucyjnych, lecz liberalnych pozycjach.

Zupełnym *novum* w literaturze historycznej jest zarys powstania, działalności i poglądów warszawskich kół socjaldemokratów rosyjskich, ukraińskich, białoruskich i chyba — przynajmniej z pochodzenia — żydowskich, a nawet kaukaskich, połączonych w dwie grupy: pierwszą — S. Iwanickiego i I. Pieskina oraz drugą — F. Macharadze¹¹. Oriechow opisuje m.in. ich współpracę z polskimi socjalistami, zwłaszcza z ZRP, zaś w początkach 1893 r. z powstającą Starą PPS, co było praktyczną realizacją rewolucyjnego sojuszu polsko-rosyjskiego. Na polskich robotników-socjalistów stykających się dotąd z reguły tylko z Rosjanami nacjonalistami (urzędnicy, żandarmi, wojskowi) wywierał on wpływ ogromny, niezapomniany przez wiele lat (s. 294).

W przeciwieństwie do tej internacjonalistycznej postawy rysuje Oriechow ewolucję ruchu spod znaku „Głosu”, Zetu, Ligi Polskiej, a w związku z nimi — GNS i „Pobudki” oraz zwrot, który znaleźli wyraz w Zjeździe Paryskim, powstaniu ZZSP, a potem PPS. Autor dopełnia obraz znany z naszej literatury wręcz rewelacyjną relacją Jegupowa o jego rozmowie z redaktorem „Głosu” J. Potockim (grudzień 1891 r.). Ten ostatni charakteryzował ideologię i politykę „narodowych socjalistów” jako taką, która nie tylko antycypowała najbardziej asocjacyjną i separatystyczną wykładnię wytycznych (dojrzewającego przecież) Zjazdu Paryskiego, ZZSP i PPS, ale nawet — znany memoriał J. Piłsudskiego z 1904 r. o rozsadzeniu Rosji przez separatystyczne ruchy narodów jej kresów, oczywiście z Polakami na czele (s. 284—286).

Praca A. Oriechowa nie jest wolna także od pewnych mankamentów lub ujęć dyskusyjnych. Przede wszystkim, z jej tytułu wynika, iż zasadniczym tematem w zakresie spraw polsko-rosyjskich winien być chyba stosunek rosyjskiego ruchu do polskiego, a więc m.in. do jego wytycznych ideowo-politycznych¹², do taktyki¹³, wreszcie do zasad organizacyjnych¹⁴.

¹⁰ Z czego nb. wynika, że takowe miały miejsce.

¹¹ Ważne jest tu, iż przez Pieskina i jego towarzysza — J. Witkinda grupa była związana z grupą socjaldemokratów wileńskich (C. Kopelzon i chyba Kremer), później współtwórców Bundu. Zaś F. Macharadze — to znany późniejszy działacz bolszewicki i komunista gruziński.

¹² Chodziłoby tu, jeśli jest to w ogóle uchwytne, o charakter przyszłej rewolucji w Rosji, i przewidywany ustrój tej ostatniej — a więc także o postulaty „minimalne”, wśród nich zaś o narodowe. Oriechow wymienia tu tylko J. Plechanowa, uznając nawet jego wypowiedzi za zbyt fragmentaryczne i nie dość związane z wytycznymi ideowymi marksistów rosyjskich jego pokolenia (s. 51). Rzecz w tym, iż te właśnie okoliczności wy-

Tymczasem, zwłaszcza w rozdziałach o Petersburgu, lecz także i w innych, więcej czytamy o praktycznym udziale Polaków w ruchu rosyjskim, niż o stosunku ostatniego do naszych rewolucjonistów¹⁵. Na tym tle ważne też byłoby zaakcentowanie w ruchu polskim roli ZRP i krajowej organizacji II Proletariatu z E. Abramowskim, później zaś Zjednoczenia Robotniczego, zwracających swe usiłowania również ku akcji masowej. Tymczasem autor, który wykrył obfite i interesujące źródła do II Proletariatu (okresu L. Kulczyckiego), raczej na tym się skoncentrował.

Szczupła objętość książki sprawiła, że choć Oriechow zaopatrzył tekst w masę przypisów z niezwykle cennymi informacjami biograficznymi, na ogół nie zatrzymuje się na okolicznościach śledztwa, pobytu w więzieniu i późniejszych losach wielu postaci.

Trafiło się parę nieścisłości lub niedopowiedzeń¹⁶, a także — błędów w tłumaczeniu¹⁷. Wypada przyłączyć się do recenzentów, którzy — obok pochwał dla włączonego do książki materiału ikonograficznego — ubolewali nad pominięciem wykazu źródeł i bibliografii, indeksów oraz — w przypisach źródłowo-archiwalnych — nazwisk wystawców i adresatów, tytułów i dat odpowiednich dokumentów. Jest też w omawianej pracy parę błędów korektorskich, które mają nawet znaczenie merytoryczne¹⁸.

korzystali ludzie typu Piłsudskiego dla uzasadnienia swego stanowiska, ogólnie mówiąc, dalekiego od klasowo-proletariackiego, a tym bardziej — internacjonalistycznego.

¹³ Idzie tu o stosunek do terroru lansowanego jeszcze przez II Proletariat. Z drugiej natomiast strony do masowej agitacji i akcji ekonomicznej ZRP, połączonej przecież początkowo z niedocenianiem walki politycznej.

¹⁴ Mamy tu na myśli spiskowość II Proletariatu, zbyt luźną zaś organizację i niedostateczną konspirację ZRP.

¹⁵ To m.in. powoduje, że Oriechow polemizuje z Z. Łukawskim z powodu przeceniania przez ostatniego roli Polaków w ruchu rosyjskim (w pracy *Polacy w rosyjskim ruchu socjaldemokratycznym 1883—1893*, Warszawa 1970). Autor radziecki uważa, iż „istota zagadnienia — w ogóle nie polega na tym, by z aptekarską dokładnością wyjaśniać, kto na kogo i jak wpłynął” (s. 14). W pełni podpisujemy się pod tym poglądem. Nasze własne stanowisko sformułowaliśmy już wcześniej (zob. *Wczesna organizacja robotnicza*, PH 1975, z. 3, s. 477, przyp. 8). Sprowadza się ono nie tylko do zaakcentowania w pierwszym rzędzie analogii i współpracy między ruchem robotniczym obu narodów, lecz przede wszystkim ich doniosłości na tle tak głębokich wzajemnie podsycanych urazów i niewątpliwej specyfiki obiektywnej sytuacji każdego z nich, i wykorzystującej je akcji takich sił, jak u nas „narodowi socjaliści”.

¹⁶ 1. Dyskusyjne jest stwierdzenie na s. 29, że proletariat Królestwa był, w porównaniu z innymi ziemiami polskimi, najlicniejszy (a Górny Śląsk, nie mówiąc już o całości ziem pod panowaniem Prus?); 2. Skąd dowody, że A. Warski wyemigrował pod wpływem J. Marchlewskiego (s. 77); 3. „Przegląd Socjalistyczny” nie tylko otrzymywał pomoc finansową od Ligi Polskiej (s. 122), lecz był po prostu jej przedsięwzięciem, kierowanym przez R. Dmowskiego; 4. Referentem spraw programowych na I Zjeździe SDKPiL nie był K. Ratyński, lecz inteligent o pseudonimie „Mietek”, dotąd nie zidentyfikowany (Wł. Heinrich?); 5. Na tymże I Zjeździe nie uchwalono programu SDKP (s. 133), w ogóle partia nigdy nie przyjęła nawet projektu takiego dokumentu, aż do wejścia do KPRP; 6. Słynny „List otwarty do Robotników Polskich” skierowany przez petersburski ZR był odpowiedzią na list przedstawiciela ZRP nie tylko z powodu ideowego pokrewieństwa obu organizacji (o czym na s. 175), lecz dlatego, że są bardziej bezpośrednie tego dowody (informacja o tym liście z Królestwa zakomunikowana w liście B. A. Jędrzejewskiego z 1892 r. na podstawie informacji A. Wróblewskiego).

¹⁷ a) na s. 112 — termin „możliwie największa autonomia polityczna — —” oddano po rosyjsku *awtonomia, opirajuszczajasia na polnuju političeskuju obosoblennost*; b) na s. 69 „List...” WKR II Proletariatu mówi o jego pragnieniu szczęścia dla Polski *cholopskoj*. — Oczywiście błąd (b. m. częściowo także korektorski), który złośliwie wypaczył sens dążeń polskich socjalistów; c) na s. 103, w. 2 — zamiast *wsiego* jest „swojego”.

¹⁸ a) na s. 93 i 281 figuruje „drugoproletariaczyk” Wajnenberger, gdy chodzi o Weinbergera; b) na s. 72, w. 10—11 — figuruje, jako zadanie rewolucyjnej organizacji oficerów rosyjskich: *diskreditirowanie oficerow w glazach wysszego naczalstwa*, co jest zupełnie

Oczywiście, te uwagi dyskusyjne i drobne uchybienia zaznaczone z obowiązku recenzenta nie zmieniają wysokich walorów monografii Oriechowa. Stanowią je: źródłowość i wydobycie bardzo wielu nowych faktów, ich skrupulatna analiza, powściągliwość ocen¹⁹. Nie ostatnią na koniec zaletą pracy jest jej historyzm, rezygnacja z prób pouczenia przeszłości.

Jan Kancewicz

Wanda Czerwińska, *Rola państwa w polskiej gospodarce morskiej 1919—1939*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1975, s. 204.

Książka niniejsza w istotny sposób wzbogaca naszą wiedzę o problemach gospodarki morskiej lat międzywojennych. Autorka postanowiła sobie trzy główne cele: 1. prześledzenie metod oddziaływania państwa na poszczególne odcinki gospodarki morskiej, 2. zrozumienie przyczyn zaangażowania się państwa w tym kierunku, 3. ukazanie wyników ekonomicznych jako głównego miernika skuteczności oddziaływania państwa na tę dziedzinę gospodarki (s. 6—7). Praca składa się z pięciu rozdziałów, z których pierwszy ma charakter wprowadzający, a pozostałe cztery przedstawiają poszczególne problemy gospodarki morskiej i zaangażowanie się w nich państwa polskiego.

W rozdziale drugim przedstawiono: kształtowanie się polskiej gospodarki portowej po odzyskaniu niepodległości, rolę portów morskich, wpływ państwa polskiego na port gdański, rolę państwa w powstaniu portu gdyńskiego i jego funkcjonowanie, stosunek władz państwowych do konkurencji pomiędzy portami, pomoc państwa udzielaną obu portom oraz osiągnięcia gospodarki portowej Gdańska i Gdyni. Przemilczany został problem dość istotny dla portu gdańskiego, mianowicie usługi portowe (spedycja, maklerstwo), od których w znacznym stopniu uzależnione było korzystanie polskich kół gospodarczych z tego portu. Nie może zadowolić stwierdzenie (s. 67 n.), że „w początkowym okresie istnienia portu w Gdyni działające tu przedsiębiorstwa usługowe były często oddziałami przedsiębiorstw gdańskich”. Problem wymaga gruntownego przebadania. Informacje na ten temat znaleźć można między innymi w aktach Komisarza Generalnego RP w Gdańsku oraz w Sprawozdaniach Rady Polskich Interesantów Portu Gdańskiego za lata 1936—1938. Ostatnie źródło podaje, że w zakresie działalności portowej pracowało w porcie gdańskim w latach 1937—1938 40 przedsiębiorstw polskich. Z tej liczby 28 stanowiło firmy samoistne, a 12 było oddziałami firm krajowych. Firmy te przeładowały w tym zakresie 38,9% całego przywozu i 23,7% wywozu. Spośród 40 pracujących tam w 1937 r. firm maklerskich, 7 firm polskich klarowało 1 860 543 NRT, co stanowiło 46%¹. Rozszerzenia i pogłębienia wymaga również problem udziału państwa polskiego w gospodarczej strukturze portu gdańskiego. Sprostowania lub dodatkowego wyjaśnienia wymaga stwierdzenie na s. 50 podane z powołaniem się na moją pracę²: „Podczas gdy aż do połowy

nierozumiałe; c) na s. 162, w. 16 jest ja znał pierwszy tom Marksa; opuszczono zaś (widocznie): „Kapitał”; d) na s. 132, przyp. 241 jest: „Z Pola Walki”, 1893; winno być: 1963.

¹⁹ Trudno zgodzić się z generalną oceną W. Najdusa (KH 1974, nr 4, s. 936), iż autorowi zabrakło rezerwy w ocenie spraw polskich, zwłaszcza np. w ogólnej ocenie „Głosu”. Analogicznie, zastrzeżenia J. Kulasa („Z Pola Walki” 1974, nr 4, s. 223) w odniesieniu do oceny F. Perla i B. Liłmanowskiego — są bezpodstawne. Odwrotnie, można wątpić, czy F. Perl był „lewicowym pepesowcem”, jak pisze Oriechow. Inna rzecz, że będąc reformistą Perl czuł się jednak szczerze i trwale związany ze sprawą klasy robotniczej i socjalizmu, czym różnił się od Piłsudskiego itp. działaczy.

¹ Sprawozdanie Rady Polskich Interesantów Portu Gdańskiego w Gdańsku e. V za rok 1937, s. 59—64; zob. też WAP Gdańsk, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej (cyt. dalej: KGRP) I, 259/323: Współpraca polsko-gdańska na odcinku morskim, s. 1—55.

² Zob. H. Stępniaak, *Rada Portu i Dróg Wodnych w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1971.